

MARZEC 2014
MUZEUM OBRONY WYBRZEŻA W HELU

WIADOMOŚCI MUZEALNE #7



Marzec 2014 r.

Co zostanie po nas, co zostało po naszych przodkach?

**Nad nami - noc. Goreją gwiazdy,
Dławiący, trupi nieba fiolet.
Zostanie po nas złom żelazny
I głuchy, drwiący głos pokoleń.**
/Tadeusz Borowski – „Pieśń”/

Historie kolejnych, nękających Polskę wojen odchodzą coraz bardziej w niepamięć. Oglądamy nieustannie filmy, zarówno historyczne jak i pseudo-historyczne strzelanki – ale oglądamy je bezpiecznie, z wygodnego fotela. Nikt z nas nie doświadczył wojny – jej okrucieństwa stają się to jakimiś odrealnionymi opowiastkami. Nasi przodkowie doświadczyli wojny boleśnie, na własnej skórze.

Ledwie zakończyła się długotrwała i niezwykle krwawa wojna światowa – nazywana obecnie pierwszą, gdy bolszewicka Czerwona Armia zaatakowała nowo powstałą Polskę. Dwuletnia wojna była okrutną próbą dla Rzeczypospolitej. Niemal każda rodzina straciła kogoś zabitego lub zaginionego w bojach na wschodnich granicach.

Po polskim zwycięstwie i podpisaniu Pokoju Ryskiego przez pokolenia wspomniano tych, którzy polegli, którzy oddali życie za Ojczyznę.

Wojskowe Biuro Historyczne wydało w 1934 roku broszurę „LISTA STRAT WOJSKA POLSKIEGO, POLEGLI I ZMARLI W WOJNACH 1918 —1920”. Dziś przypominamy fragmenty wstępu do tego niezwykłego opracowania dotyczącego czasów wojen, które ciągle nawiedzały nasze tereny, wojen o których już dawno zapomnieliśmy, wojen, których okrucieństwa nie pokażą nam w pełni żadne filmy czy książki.

(Tekst po skrótach. Zachowaliśmy pisownię i stylistykę oryginału)

„Wojna o utrwalenie Niepodległości i granic Polski kosztowała Naród około 100.000 zabitych, zmarłych i zaginionych. Walki od listopada 1918 do końca 1920 roku toczyły się niemal na wszystkich frontach jednocześnie: poczynając od wojen zaimprovizowanych sił zbrojnych o Lwów w walkach o Śląsk Cieszyński i dzielnice zachodnie, w ciężkich zmaganiach się na wschodzie i obronie Wilna — wszędzie padały liczne ofiary. Ostatnim obowiązkiem Ojczyzny wobec tych, którzy padli i zmarli podczas wojny, jest utrwalenie ich nazwisk. Niestety zadanie to spełnić można tylko częściowo. Prócz osób, których nazwiska udało się ustalić i zebrać w niniejszej publikacji, tysiące bezimiennych żołnierzy spoczywa w mogiłach, rozsianych wzdłuż granic Polski.

Praca niniejsza — wynik żmudnych trudów — ma spełnić trojakić zadanie: dla rodzin i bliskich, dla potomności przekazuje pamięci nazwiska poległych i zmarłych, jest ona niejako tablicą na wielkiej zbiorowej mogile żołnierskiej; — dla badaczy dziejów, statystyków, ludzi poświęcających się wiedzy wojennej dostarcza materiału do badań, opracowań i wniosków.

/..../

Opracowanie niniejsze obejmuje 47.055 poległych i zmarłych /..../

Lista ta obejmuje straty od listopada 1918 do końca 1920 roku i dotyczy sił zbrojnych, walczących w kraju. Nie obejmuje ona natomiast strat formacyj, walczących względnie pozostających w tym samym czasie poza granicami Polski, jak np. V dywizja Syberyjska, dywizja gen. Żeligowskiego, armja gen. Hallera itp.

/...../

Gromadzone stopniowo w Biurze Informacyjnym Czerwonego Krzyża materiały, ujęte systematycznie, posłużyły za podstawę do imiennej rejestracji strat, zawierającej zgórá półtora miliona meldunków. Na podstawie tej rejestracji w 1923 roku czynione były pierwsze usiłowania opracowania obliczeń statystycznych.

Gdy w marcu 1925 roku w związku ze studjum Biura Historycznego Sztabu Generalnego nad wojną polską 1918 — 1920 r. powołana została specjalna Komisja do obliczenia strat personalnych armji polskiej, prace tej Komisji z konieczności musiały przyjąć, jako podstawę do opracowań, materiały, zgromadzone przez Polski Czerwony Krzyż. W skład Komisji Strat wchodzili przedstawiciele Wojskowego Biura Historycznego .Polskiego Czerwonego Krzyża, Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych i Kurji Biskupiej W. P. /...../

Praca była prowadzona przez zespół pracowników Wojskowego Biura Historycznego, specjalnie do tego celu zaangażowany, pod kierunkiem p. Marji Bortnowskiej.

/...../

Należy przytem zwrócić uwagę na fakt, że żołnierze polscy w wojnie minionej nie byli zaopatrzeni w trwałe znaki tożsamości, jakie posiadali żołnierze wielu innych armij cudzoziemskich; stanowiło to wielkie utrudnienie i jest powodem wielu braków w ewidencji poległych.

/...../

Władze sowieckie, tocząc poza wojną na granicach ciągłe walki domowe, nie prowadziły ewidencji jeńców, nie wystawiały żadnych dokumentów zmarłym. To też jedyny materiał, jaki posiadamy o zmarłych w niewoli, poza bardzo nielicznymi wiadomościami, otrzymanymi za pośrednictwem Komisji Repatrycyjnej do spraw jeńców i uchodźców, stanowią zeznania tych, którzy z tej niewoli powrócili. Delegatki Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża na punktach

wymiany jeńców w Baranowiczach i Równem posiadały kwestjonariusze, na których przybyli składali zeznania i wiadomości o tych, których pozostawili w niewoli lub których śmierci byli świadkami. Często bardzo wiadomości, tą drogą zebrane, powtarzały się w zeznaniach różnych ludzi, przebywających w różnych terminach, nabierając przez to wartości dokumentalnej.

Ktokolwiek zdaje sobie sprawę z tego, że armja Polski współczesnej organizowała się właściwie podczas wojny, ten łatwo zrozumie, na jakie trudności natrafiła sprawa rejestracji strat podczas wojny. Pierwsze miesiące walk były jednocześnie okresem gorączkowych, chaotycznych poczynań organizacyjnych społeczeństwa w zakresie całego życia państwowego. Na odgłos walk w obronie Lwowa ze wszystkich stron kraju dążyli do szeregu ochotnicy, którzy nie myśleli o tem, czy i jak są zarejestrowani; nie przywiązywali oni żadnej wagi do dokumentów, przeciwnie zdarzały się często wypadki, że wstępując do wojska, ochotnicy umyślnie podawali fałszywe nazwiska, aby uniemożliwić odszukanie ich w wojsku. Zdarzało się to zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, która w ten sposób chciała zatrzeć swe ślady, aby nie zmuszano jej do powrotu do domu. Wiele umyślnych zmian nazwisk spotykało się również wśród żołnierzy armji gen. Hallera, którzy, jako jeńcy z armij niemieckiej i austriacko-węgierskiej, wstępowali do oddziałów polskich we Francji lub we Włoszech. Zmieniając nazwisko, chcieli uchronić siebie i swe rodziny od ewentualnych prześladowań ze strony władz państw zaborczych.

Zmiany nazwisk nieraz wprost nieprawdopodobne zdarzały się też na skutek tego, że z pośród roczników zdolnych do służby w pierwszych latach niepodległości był bardzo duży procent analfabetów. Sami oni niejednokrotnie nie wiedzieli jakie jest dokładne brzmienie ich nazwiska i jaka jest jego pisownia, nie przywiązywali też wagi do drobnych napozór zmian w brzmieniu, jak np. Rąbacz i Rebacz, Jędrak czy Jendrzak i t. p. Bardzo często zdarzało się, że przy wpisywaniu nazwiska do ewidencji oddziału lub księgi chorych szpitala, czy też wprost przy przepisywaniu list strat w kancelarych wyższych dowództw (dowództwa dywizyj, szefostwo sanitarne, dowództwa frontu, armji i t. p.) jakaś drobna napozór zmiana pod względem fonetycznym lub pisowni stwarzała dwa różne nazwiska, a przez to samo i dwa różne meldunki, które właściwie dotyczyły jednej i tej samej osoby, a w kartotece ułożonej ściśle alfabetycznie nie mogły się już ze sobą spotkać. Jako przyczynę tego należy wymienić różnorodność pisowni, używanej przez pisarzy,

która zwłaszcza przy pisaniu nazwisk o brzmieniu cudzoziemskim daje poważne zmiany, jak np. Żylbersztajn (18 rodzajów pisowni), nie mówiąc już o nazwiskach, w których jest „ż” lub „rz”, „u” lub „ó” i t. p. oraz niewyraźny charakter pisma kancelistów, zestawiających listy strat, gdy trudno jest ustalić czy rzeczywiste nazwisko jest Bielak czy Bułak, Łabuniak czy Żabuniak, Rosiak czy Koszak.

Wreszcie wskutek samowolnej zmiany nazwiska przez żołnierzy w czasie służby, gdyż w pułku figuruje on jako Staszak, a w szpitalu Staszewski, gdy metrykę urodzenia ma jako Karolczak, a akt śmierci Karolski.

/...../

Wśród materiałów badanych w toku opracowywania niniejszej publikacji nie znajdujemy podobnego wydawnictwa zagranicznego. Podczas wielkiej wojny w niektórych krajach (jak np. W. Brytania,) ogłaszane były tylko od czasu do czasu w pismach imienne wykazy strat dla świadomości społeczeństwa. Jako jedyną imienną publikację, zawierającą nazwiska poległych i zmarłych, można zacytować wydaną przez rząd włoski listę zgorą 40 tysięcy żołnierzy armij walczących z Włochami którzy zmarli w niewoli włoskiej albo pozostali na polach bitew.

Stwierdzić zatem należy, że Polska mimo trudności szczególnych jest jedynym krajem, który podjął zadanie zestawienia nazwisk żołnierzy poległych, zmarłych w wojnie o utrwalenie Jej niepodległości i granic.”

Muszę powiedzieć, że czytałem ten tekst z wielkim zainteresowaniem... My w Muzeum Obrony Wybrzeża stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" podjęliśmy bardzo podobne zadanie – co prawda na mniejszą skalę, ale przy o wiele skromniejszych, jednoosobowych środkach. Tworząc, rozwijając i aktualizując listę Obrońców Helu, borykałem się od początku – i borykam do dziś - z dotarciem do prawidłowej pisowni nazwisk, do ciągłego sprawdzania i udokumentowania, że np. Cirotzki to naprawdę Cyrocki, że Mielerarek to Mielczarek, że obrońca zapisany raz jako Karaziewicz, a raz jako Karusiewicz nazywał się naprawdę Karasiewicz, że jeden z

obrońców był zapisywany w różnych dokumentach jako Streuk , Strojek, Stroek, Struk.....

Polska dokumentacja wojskowa została spalona w momencie kapitulacji Helu. Po wojnie, organy teoretycznie powołane do upamiętniania historii weteranów gromadziły ich dane wyłącznie według miejsca powojennego zameldowania – co do dziś uniemożliwia uporządkowanie ich dokumentacji. Niezliczone akta ZBOWiD przekazano do UDSKiOR, gdzie obecnie podejmuje się próby komputerowego uporządkowania ich – ale koniec tych prac jest jeszcze bardzo odległy. Efektem jest np. nieudana próba odnalezienia w tym archiwum akt majora Wiśniewskiego – dowódcy batalionu KOP „Hel” – bo nie znamy miejsca jego powojennego zamieszkania a próby ręcznego odnalezienia akt zakończyły się fiaskiem. Próby dotarcia do akt szeregowych Obrońców Helu – to jeszcze bardziej ciernista droga...

Ponadto niektórzy z Obrońców bądź zmieniali pisownie nazwisk w czasie swego życia – lub nawet przybierali nowe, krańcowo inne nazwiska. Daty urodzin też zawierają liczne niejednoznaczności – czasem być może w efekcie celowej próby wprowadzania Niemców w błąd.

Problemem jest niemal zawsze odnalezienie jakichkolwiek dokumentów – a i w nich się trafiają błędne zapisy. To mrówcza praca i nie można się tu zdawać na własne domysły, ale szukać, porównywać, szperać...

Nawet na cmentarzu w Helu, w mogile Obrońców Helu kilka nazwisk poległych zapisano na tablicy z brązu – błędnie...

Wielu takich zagadek do dziś nie udało się definitywnie rozstrzygnąć. Dlatego doceniamy ogromną rolę Rodzin – które nawiązują z nami kontakt, dosyłają dokumenty, wyjaśniają i pomagają w powiększaniu naszego archiwum.

Pracujemy żeby zachować dla historii fakty, które już ulegają zapomnieniu, o które nikt nie zadbał przez 60 lat od zakończenia II wojny światowej.

Władysław Szarski

Zapomniane słowo Sowdepia

To słowo używane kiedyś powszechnie, określało w krajach Zachodu - na równi z bolszewią, sowietami, kacapami i podobnymi epitetami - Związek Radziecki.

Ta nazwa powstała od Rad Deputowanych (Советы депутатов - Sowiety Deputatów), które miały być wybierane w wyniku głosowania bezpośredniego, a Zjazdy Rad miały składać się z tych deputowanych z lokalnych Rad. W praktyce, system rad (sowietów, sowdepów) pozwolił bolszewikom na wprowadzenie dyktatury przy szeroko wychwalanych pozorach nieograniczonej demokracji.



NOWE EKSPONATY

Helskie Muzeum Obrony Wybrzeża im. Kmdr. Zbigniewa Przybyszewskiego wzbogaciło się o dwa eksponaty przekazane w depozyt przez Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Są to: armata morska W-11 kal. 37 mm/67 (sprzężona plot.) i podwójnie sprzężony WKM WSzK kal. 12,7 mm na podstawie słupowej.

Oba eksponaty dotarły do nas 20 marca Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy. Nieodpłatny transport dzięki decyzji Szefa sztabu Generalnego zapewniła Komenda Portu w Gdyni. Serdecznie dziękujemy!!! Ciężki sprzęt rozładował nam Czester ze znanej helskiej firmy Górala. Dziękujemy.



Z

11 marca gościł w Helu znany pasjonat historii II wojny światowej Bogusław Wołoszański.



Na obiektach MOW kręcono film o fortyfikacjach II wojny światowej, który można obejrzeć na jednym z kanałów TV Polsat, najprawdopodobniej już pod koniec maja br. Ekipa telewizyjna kręciła materiał na baterii im. H. Laskowskiego, stanowisku nr II baterii Schleswig Holstein (główna siedziba MOW) i na obiektach Ośrodka Oporu Jastarnia.

Nakręcony materiał, to pokłosie wizyty Bogusława Wołoszańskiego w naszym muzeum w październiku 2013 roku.

